Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 176 Lwów, piątek 5 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Sanacja chciałaby żyć z pożyczek

Trzeba się ratować, jak można — oto obecna cała „mądrość" sanacyjna. Dochody maleją; mimo różnych redukcyj deficyt budżetowy rośnie; pożyczka zagraniczna pozostaje dalej marzeniem — skąd wziąć na nieodzowne wydatki, jak np. na pensje urzędnicze? Nie można przecież zawsze szafować bilonem, jak to miało miejsce i na 1 sierpnia w Warszawie, gdyż obieg bilonu jest ustawowo ograniczony; nie można — narazie — zrobić spekulacji z wypłatą pensyj zdołu czy w ratach, a przyznanie się do bankructwa jest tak niemiłe, musiałoby pociągnąć za sobą załamanie się całej świetności.

Nie bez głębszych powodów przeprowadzono w usłużnym Sejmie ustawę zwiększającą kredyt rządowy w Banku Polskim z 50 na 100 miljonów zł. Przestrzegano przed tym krokiem, który jest wyraźnem przyznaniem się do niemocy, jawnem wejściem na drogę sztucznego łatania budżetu kosztem powagi i pewności Banku. Zrobiono to, bo musiano. Innej drogi do zdobycia płynnej gotówki widocznie nie było.

Z wykazu Banku za lipiec dowiadujemy się, że rząd skorzystał z tej ustawy i powiększył swój dług w Banku o 20 miljonów zł. Teraz można rozumieć, dlaczego nie sprawdziły się pogłoski o trudnościach płatniczych na 1 sierpnia. Wprawdzie 20 miljonów nie wystarczają na wypłatę pensyj, ale jako dodatek do wyskrobanych gdzieindziej funduszów to wcale pokaźna kwota i niebezpieczeństwo przeszło. A co dalej? Pozostaje jeszcze w Banku niewyczerpany kredyt 30 miljonów — na jak długo może to wystarczyć, tembardziej że miesiące letnie zajmują poślednie miejsce w kalendarzu podatkowym?

Sanacja nietylko nie chce przyznać się do klęski finansowej, która jest i polityczną, ale snuje dalej niebosiężne plany, jakby siedziała na granitowej podstawie, a nie na wulkanie. Od r. 1928 mniej więcej, odkąd zjadła pożyczkę stabilizacyjną, zsuwa się po równi pochyłej, pociągając za sobą w przepaść całe społeczeństwo i jakby nic — udaje ciągle pewną siebie, wysuwa różne, jeden od drugiego niebezpieczniejszy, plany — wszystkie obracające się około jednego pytania: skąd wziąć pieniądze już nie na „radosną twórczość", a na utrzymanie się przy władzy. Na to mamy ministra skarbu i aż czterech wiceministrów, aby ciągle myśleli, jak przebrnąć z miesiąca na miesiąc przy ciągłem eksperymentowaniu: raz cłami, drugi raz monopolami, trzeci raz przedsiębiorstwami państwowemi. A gdy to wszystko zawiedzie, prosta droga od Banku, tę drogę przygotowano i wygładzono, niema trudności w przejściu z wekslem skarbowym z jednej ulicy na drugą.

Pamiętamy, niedawne to czasy, gdy z wysokości sanacyjnej padały dumne słowa: deficyt nie jest niebezpieczny, mamy nadwyżki z poprzednich lat, kasy skarbowe są pełne. Gdzież są te nadwyżki, jeżeli musi się uciekać do ostatniej rezerwy: do pożyczki w Banku emisyjnym? Liczono widocznie, gdy mówiono o tych zapasach, że zamrożone pod wpływem upałów letnich odtają i staną się jak woda płynne. Ale nie stały się; co jeszcze jest, pozostało martwym, bo niedającym się uruchomić kapitałem w rozmaitych „Kooprolnych" (47 miljonów) i „pomocach rolnych" objętych moratorjum — tu nie pomogą nawet egzekutorzy nocni, ten rozpaczliwy wysiłek wydobycia od obywateli pieniędzy, których nie mają.

Jeżeli, jak ostatnio twierdzą, rząd i Bank Polski nie mają zamiaru „oderwać" się od złota, tj. drukować banknoty powyżej statutowego pokrycia, to naprawdę należy się zapytać, co będzie dalej? Płatności stałe: pensje, długi zagraniczne itd. nie dadzą się sanacyjnemi metodami usunąć, a choćby odroczyć; nie pozostaje nic innego, jak — cośmy już dawno mówili: odejść.

Motywy wyroku w procesie „Tasiemki"

ZA CO SKAZANO BANDĘ Z „KERCELAKA"

Warszawski sąd okręgowy ogłosił już motywy wyroku w sprawie Łukasza Siemiątkowskiego — Tasiemki i jego zbójeckich towarzyszów z „Kercelaka".

Motywy stwierdzają, iż na rozprawie sądowej ustalono, że handlujący na Pl. Kercelego byli teroryzowani i zmuszani do płacenia większych lub mniejszych kwot pieniężnych za załatwianie sporów handlowych w drodze narzuconego im sądu polubownego, za zezwolenie na prawo handlu i t. p.

Działalność tej grupy wymusicieli należy uznać — jak głoszą motywy — za działalność zorganizowanej bandy, którzy zapomocą gwałtu lub groźby, zaopatrzywszy się w broń wymuszała pieniądze.

Sąd analizuje działalność poszczególnych oskarżonych i stwierdza:

Wina osk. Siemiątkowskiego-Tasiemki nie ulega żadnej wątpliwości, albowiem sam on przyznaje, że był przewodniczącym „dzielnicy PPS dawnej Fr. Rew.", a współoskarżeni, którzy się do winy przyznali byli członkami tej organizacji, jak ustalono na rozprawie Siemiątkowski bywał często na pl. Kercelego, w niektórych wypadkach teroryzowani odwoływali się do niego i w jednym wypadku Siemiątkowski odparł nawet: „moje chłopaki pana zasądzili, musisz pan płacić". Zdarzało się, że Tasiemka zmniejszał wysokość wyznaczonej kary, a raz sam nawet żądał pieniędzy.

Przy wymiarze kary sąd miał na uwadze zuchwalstwo a nawet zezwierzęcenie w traktowaniu pokrzywdzonych przez „króla" placu Leona Karpińskiego i jego rolę głównego działacza bandy.

Uznał więc za słuszne i sprawiedliwe wymierzyć mu karę 6 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżony Judel Sztajnworf aczkolwiek również ruchliwy i odgrywający ważną rolę w bandzie, nie odznaczający się jednak taką jak Karpiński bezwzględnością zasługuje na karę łagodniejszą w postaci 5 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżony Janiak, który brał udział we wszystkich wystąpieniach terorystycznych bandy, jednak był mniej aktywny, zasługuje zdaniem sądu na karę 4 lat takiegoż więzienia.

Oskarżony Siemiątkowski-Tasiemka, aczkolwiek był inspiratorem bandy, jednak nie zdradzał takiej bezwzględności jak Karpiński i sam do aktów gwałtu się nie posuwał i wobec tego, że miał on chlubną przeszłość, co wyraziło się w nadaniu mu Krzyża Niepodległości, sąd uznał za dostateczną w stosunku do niego represję karną w postaci 3 lat więzienia.

Co do pozostałych oskarżonych, których wina została udowodniona, sąd uznał za słuszne wymierzyć im po 2 lata więzienia z uwagi na to, że były to figury drugoplanowe w zespole bandy i wystąpienia ich miały charakter sporadyczny.

Winę oskarżonych Perelmana, Szmigla i Lipszyca sąd uznał za nieudowodnioną, bowiem ich styczność z członkami bandy ograniczała się jedynie do brania udziału w narzuconych im przez bandę „dintojrach".

Motywy wyroku zostały już wszystkim osądzonym doręczone.

Wszyscy skazani wnoszą skargi apelacyjne.

Z za kulis ciężkiego przemysłu na G. Śląsku

Za kulisami ciężkiego przemysłu odbywają się ciągłe konferencje, przesunięcia, likwidacje itd. Tak przeprowadza ostatnio dyrekcja huty Bismarcka (p. Scherff i Tomalla) wspólnie obrady z „Wspólnotą Interesów" w sprawie likwidacji zarządu centralnego „Zjedn. Hut Król. i Laura" w Katowicach.

W związku z tym zamiarem obie rady zakładowe (urzędnicza i robotnicza), Zj. Hut Król. i Laura" odbyły również wspólną konferencję, na której zastąpieni byli delegaci wszystkich hut i kopalń „Zj. Hut Król. i Laura". Na konferencji tej omawiano *niebezpieczeństwo, grożące pracownikom fizycznym i umysłowym* w związku z zlikwidowaniem zarządu centralnego. W dyskusji stwierdzono m. in., że polityka dyrektorów Scherfa i Tomali już od dawna idzie w tym kierunku, by „Zjedn. Hutom Król. i Laura" dawać mniej rentowne zamówienia i w ten sposób wykazać, że bilans „Zj. Hut" jest pasywny, a zarazem urzeczywistnić dawno przygotowany plan całkowitego podporządkowania „Zjedn. Hut" t. zw. „Wspólnocie Interesów", co — zdaniem pracowników — pociągnęłoby za sobą *zamknięcie szeregu hut i kopalń.*

Przedstawiciele rad zakładowych podnosili w dyskusji, że „Zjedn. Huty Król. i Laura" musiały w ostatnim roku wpłacić na utrzymanie zarządu „Wspólnoty Interesów" 720.000 zł. Oprócz tego z bilansu za r. 1930 miano odprowadzić do „Kat. Sp. Akc." 2'7 milj. zł. rzekomo na uregulowanie opłaty fuzyjnej. Stwierdzono wreszcie, że w bież. roku tytułem tej samej opłaty „Zjedn. Huty" wpłaciły podobno 1,2 milj. zł.

Poruszono również w dyskusji, w jaki sposób Flick wszedł w posiadanie akcyj Weinmanna. — „Zj. Huty" wykupiły mianowicie akcje „Kat. Sp. Akc." (huty „Bismarcka") za około 5 miljonów dolarów, a „Kat. Sp. Akc." wykupywała akcje „Zj. Hut Król. i Laura". Członkowie obu rad założyli protest przeciw tym konszachtom za kulisami przemysłu.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Niezwykła afera kryminalna

USTOSUNKOWANY OSZUST „KAPITAN" SIEMIEŃSKI

Pod tym tytułem pisze „Gazeta Warszawska":

Od dłuższego już czasu władze policyjne poszukują niejakiego Aleksandra Siemieńskiego (Warszawa, Zakroczymska 13), niebezpiecznego aferzysty, oskarżonego o kradzież i oszustwo. Al. Siemieński, b. legjonista z 3 pułku Legjonów, znany pod pseudonimem Wiesława Leszczyca, jest charakterystycznym typem człowieka, jakich wielu obecnie spotkać można w naszem życiu publicznem. Przeszłość Siemieńskiego jest bardzo bogata. Zwolniony z więzienia, gdzie przebywał za jakieś sprawki, pod dozór policyjny, Siemieński otrzymuje posadę w Towarzystwie wiedzy wojskowej, gdzie wkrótce odgrywa poważną rolę. Zdobywszy to stanowisko, natychmiast przystępuje do „roboty". Poznaje mianowicie niejakiego p. S. z Jabłonny i proponuje mu przystąpienie do spółki handlowej, mającej na celu dostawę furażu dla DOK VI (Lwów). P. S. miał dać część kapitału i firmę, a Siemieński oraz pewien wpływowy obecnie generał, mieli wejść do spółki w charakterze cichych wspólników, gdyż jako wojskowi, rzekomo obaj w czynnej służbie, nie mogli występować jawnie. Dodać tu należy, że Siemieński posiada książkę służbową kapitana W. P., chociaż podobno nigdy tej rangi nie piastował.

Aby zyskać zaufanie p. S., Siemieński powołuje się na znajomość z żoną innego, również wpływowego generała, oraz na p. o. szefa pewnego wojskowego instytutu wydawniczego i szefa pewnego biura wojskowego. Siemieński niejednokrotnie wprowadzał p. S. do sztabu głównego, gdzie miał wstęp wolny, chcąc w ten sposób zyskać zaufanie upatrzonej ofiary. Widząc jednak, że p. S. waha się z przystąpieniem do spółki i angażowaniem kapitałów, Siemieński wyjeżdża do Lwowa, skąd przywozi zezwolenie DOK VI na piśmie, uprawniające p. S. do zorganizowania dostaw furażu. Jednocześnie przedstawia p. S. kwit na wpłatę do kasy skarbowej 10 tys. zł. tytułem wadjum, domagając się od p. S. uregulowania tej sumy. P. S. wierząc tym dowodom, które prawdopodobnie Siemieński sfałszował, wpłaca na jego ręce narazie 2400 zł. Od tej chwili następuje decydujący zwrot w stosunkach między niedoszłymi wspólnikami. Siemieński okrada p. S. z biżuterji na sumę około 1000 zł., zabiera wpłacone 2400 zł. i znika bez wieści. Panu S. nie pozostaje już nic innego, jak zameldować o wszystkiem w policji, która usiłuje go schwycić. Tu jednak władze bezpieczeństwa napotykają na wielkie trudności. Siemieński bowiem, dzięki swym stosunkom w sferach sanacyjnych, zaopatrzył się w dokumenty, na podstawie których nawet w zetknięciu bezpośredniem z organami policyjnemi, udaje mu się zawsze wyjść cało. Tak np., zatrzymany na stacji kolejowej w Kielcach, Siemieński został natychmiast zwolniony. Następnie Siemieński był w I. komisarjacie PP. w Warszawie, gdzie meldował o skradzeniu mu 300 zł. w barze wiedeńskim. Był też podobno zatrzymany w XII komisarjacie za opilstwo, lecz został zwolniony. Jak długo jeszcze uda mu się w tych warunkach uchodzić przed wymiarem sprawiedliwości — niewiadomo. Faktem jest, że do licznej już dziś galerji ustosunkowanych przestępców kryminalnych, którzy wreszcie przebrali nawet bardzo względną, „sanacyjną" miarę, przybywa nowy — „kapitan" Siemieński.

Imprezy dochodowe „Strzelca" w Toruniu

SPRZEDAŻ FIGUREK I „SUROWE UPOMNIENIA"

Osławiony Związek strzelecki, głośny na całą Polskę z burd i awantur, z napadów na spokojnych obywateli i rozpraw nożowych, potrzebuje na swoje „cele" pieniędzy, a ponieważ źródła, z których czerpał doniedawna pełną ręką, wysychają, zaczyna urządzać różne imprezy dochodowe.

Jedną z takich imprez jest sprzedaż podobizn czynnika decydującego (figurek), które się pakuje Bogu ducha winnym obywatelom i różnym instytucjom per fas et nefas. Ostatnio Zw. strzelecki obdarzył figurkami obywateli m. Torunia, a że ci nie bardzo się kwapili do płacenia za nadeslane „dzieła sztuki", więc teraz rozsyła się do nich „surowe upomnienia", wzywające do zapłaty. Pod upomnieniami podpisane jest „Kierownictwo Okręgu I. Zw. strzel. Dział imprez dochodowych".

To dobieranie się do kieszeni społeczeństwa, z osobliwym tupetem przedsiębrane przez „Strzelca", ma charakter tak niedwuznaczny, że „Słowo Pomorskie" nazwało je szantażem i przy sposobności zwraca się do władz z pytaniem czy sprzedaż figurek traktuje się, jako imprezę dochodową, podlegającą opodatkowaniu, i czy sprzedawcy posiadają na ten handelek pozwolenie.

Zatarg w koncernie „Małopolska"

Koncern naftowy „Małopolska" przesunął termin wypowiedzenia umowy zbiorowej z 31 lipca na 31 sierpnia br. Rokowania o nową umowę rozpoczną się w drugiej połowie bm.

„Czarna ręka" w Pszczynie

FATALNE SKUTKI KOLPORTOWANIA „TAJNEGO DETEKTYWA"

Przed kilkoma dniami szereg poważnych kupców w Pszczynie otrzymał anonimowe listy, w których wzywano ich pod groźbą śmierci, by złożyli w pewnem miejscu na cmentarzu, większą kwotę pieniędzy. Dwóch kupców wręczyło wspomniane listy policji śledczej, która poleciła im zastosować się do wskazówek „Czarnej ręki". Tak bowiem brzmiał podpis na listach pogróżkowych.

Zamiast pieniędzy, złożono we wskazanych kryjówkach przez „Czarną rękę", paczki ze skrawkami papieru. Następnie policja pilnie strzegła owych miejsc, by sprawców przychwycić. Czekała jednak naprożno, bo po „pieniądze" nikt się nie zgłaszał.

Dzięki przypadkowi policja dowiedziała się, że autorów anonimowych pogróżek wysyłanych do kupców i obywateli pszczyńskich, szukać należy wśród... młodzieży gimnazjalnej. Niebawem wyśledzono też dwóch uczniów, którzy wzięci w ogień krzyżowych pytań, przyznali się do zarzuconych im przestępstw.

W czasie śledztwa zeznali oni do protokułu, że, pisząc listy z pogróżkami, wzorowali się na „Czarnej ręce", o której czytali w jednym z numerów „Tajnego Detektywa". Przyznali się dalej, że są oni gorliwymi czytelnikami „Tajnego Detektywa". Listy pisali jednak „nie w złej intencji", tylko chcieli wypróbować, jaki wywrą one skutek. Pragnęli się oni przekonać, czy „Tajny Detektyw" pisał prawdę, że ludzie są tak naiwni i pod groźbą listów, składają okup.

Tłumaczeniu się chłopców dano wiarę, gdyż nie próbowali oni nawet stwierdzić, czy kupcy usłuchali ich groźby i złożyli pieniądze w oznaczonem miejscu.

Oto jeszcze jeden klasyczny przykład, jakie nieobliczalne szkody moralne przynosi społeczeństwu lektura w rodzaju „Tajnego Detektywa", szkody tem większe, że grono czytelników tego tygodnika, rekrutuje się z pośród młodzieży w wieku szkolnym.

Z dnia

CIESZ SIĘ NARODZIE: BANANY POTANIEJĄ

Czytamy w jednem z pism, że cena bananów spadła z 7 na 5'50 za kilogram. Powodem tego potanienia jest wyczerpanie się kontyngentu na dozwolony przywóz, wobec czego — tu właśnie zachodzi pytanie, co się dalej stanie: czy zacznie się przywóz „bokiem" czy w jaki inny tajemniczy sposób — otrzymamy tak ważny i tak potrzebny nam do życia artykuł.

Wiadomo, że polityka nasza dąży za wszelką cenę do zmniejszenia przywozu, aby w ten sposób odciążyć bilans handlowy tj. zrobić go czynnym. Istotnie przywóz — jak dopiero onegdaj pisaliśmy — zmniejszył się nawet poniżej koniecznych rozmiarów, ale widzimy, że ta polityka zdolną jest do ustępstw na rzecz bananów, a coś podobnego dzieje się też z innemi smakołykami zagranicznemi.

Chcielibyśmy widzieć miny ćwierci miljona — wedle wykazów urzędowych — bezrobotnych i dziesiątków tysięcy urzędników o zredukowanych pensjach, gdy przeczytają, że za marnych 5 i pół złotego można dostać kilo bananów. Niewątpliwie wielka będzie wśród nich radość, że Polska widocznie jest w stanie pomóc biednym farmerom kalifornijskim, którzy bez Polski nie wiedzieliby, co z obfitością bananów począć.

Szlakiem kadrówki

PIĄTA ROCZNICA „ZAGINIĘCIA" GEN. ZAGÓRSKIEGO

W dniu 7 sierpnia b. r. mija 5 lat od dnia, w którym „zaginął" w Warszawie z pod eskorty wojskowej generał Włodzimierz Zagórski i przepadł bez wieści. Śledztwo zostało zaniechane i „nieznani sprawcy" pozostali „niewykryci". „Poprawki historyczne" marszałka Józefa Piłsudskiego nie zawierają żadnej wzmianki o tem zdarzeniu.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA
zwołuje na niedzielę 14 sierpnia 1932
o godz. 12 i pół w południe

wielkie zgromadzenie chłopsko-robotnicze w Brzesku Nowem

Na zgromadzeniu omówimy:
POŁOŻENIE GOSPODARCZE I POLITYCZNE W KRAJU I ZAGRANICĄ
oraz
ŚRODKI RATUNKU DLA WSI

14 sierpnia wszyscy na zgromadzenie w Brzesku Nowem!

Centralny Komitet Wykonawczy PPS.

HUMOR I SATYRA

RAJSKIE LOTNICTWO

Szliśmy z hukiem, nie po cichu,
Na konkursy do Zurychu,
Po triumfy, po nagrody,
A tu klapa, figa, pic!
Że wpadliśmy w „rajską" matnię,
Mamy miejsce więc ostatnie,
Górą inne są narody,
My wzięliśmy, owszem, nic.
Lotnik nasz, jak jest w zwyczaju
Ma nagrody, ale w... raju.

KRAKOWIACZKI

„Zmiana warty" w rządzie
ma być na jesieni,
gdyż we wrześniu pono
na górze się zmieni.
Ja uważam jednak,
żeby odkryć karty
i pójść na „spacerek"
bez tej „zmiany warty".

UKŁUCIA

Z Berlina donoszą, że naczelnem hasłem socjaldemokratów i komunistów niemieckich przy obecnych wyborach do Reichstagu było: *won* Papen.

* * *

Podobno wśród grupy Jaworowskiego powstał projekt, w celu dokładnego zaznajomienia z czynnościami młodych egzekutorów podatkowych, kształcić ich pod kierunkiem taty „Tasiemki".

* * *

Dowiadujemy się, że w grupie Bebe istnieje projekt zażądania spalenia wszystkich egzemplarzy „Marji" Malczewskiego za przestarzałe i niezgodne z tendencjami tego klubu zdanie: „Nie ten wielki, kto łzy wyciska, lecz ten, kto je ociera".

* * *

W Niemczech śmierć *sunie* ulicami. U nas natomiast *rozjeżdża* samochodami...

(*„Żółta Mucha"*).

Samorządy miejskie, powiatowe i wiejskie wobec funduszu bezrobocia

TRAGEDJA RODZIN ROBOTNICZYCH

Samorządy miejskie, wiejskie i powiatowe podlegają znowelizowanej ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z dnia 17 marca br., obowiązującej od dnia 11 lipca br. Więc samorządy tak samo jak wszystkie inne prywatne zakłady pracy, obowiązane są, o ile liczą razem conajmniej 5 prac. fizycznych i umysłowych, ubezpieczać robotników począwszy od 16 roku życia. Przy rozpatrywaniu stosunku samorządów do F. B. trzeba zauważyć, że robotnicy samorządów dzielą się na robotników stale zatrudnionych, robotników sezonowych i robotników przyjmowanych do wykonywania t. zw. robót publicznych. Po zlikwidowaniu ministerstwa robót publ. samorządy są nieomal jedynemi ośrodkami robót publiczn. Z uwagi na specjalny charakter pracy pom. trzech kategoryj pracowników stosunek ich do sprawy zabezpieczenia został poza zasadniczą ustawą uregulowany całym szeregiem zbyt mało skoordynowanych rozporządzeń.

Zgodnie z temi rozporządzeniami zakłady pracy samorządu terytorjalnego obowiązane są zabezpieczyć robotników tylko w tym wypadku, o ile nie posiadają specjalnego statutu, któryby robotnikom zapewniał conajmniej takie świadczenia, jakie im gwarantuje ustawa na wypadek bezrobocia. Statut ten winien być zatwierdzony przez władzę nadzorczą nad związkiem samorządowym i uważany będzie za część składową umowy o pracę. Statut musi być zgłoszony do zatwierdzenia przez czynne zakłady samorządowe najpóźniej do 11 września br. Natomiast robotnicy nie podlegający żadnemu specjalnemu statutowi, równoważącemu świadczenia F. B., winni być ubezpieczeni w Zarządzie Obwodowym F. B. najdalej do 11 sierpnia br. Robotnicy samorządowi, posiadający prawo do świadczeń emerytalnych lub do odpraw są zwolnieni od obowiązku zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Bezrobotnemu robotnikowi samorządowemu F. B. zalicza taksamo czas pracy w zakładach pracy objętych obowiązkiem ubezpieczenia, jak i w zakładach, podlegających wyżej omówionemu statutowi.

Stali robotnicy samorządowi muszą, jak wszyscy inni robotnicy, przepracować 26 tygodni, celem uzyskania prawa do zasiłków. Wkładka do F. B. wynosi 2 procent zarobku, z tem że pół procent płaci robotnik, a półtora proc. zakład pracy.

W razie rozwiązania stosunku najmu bez wypowiedzenia pracy, bezrobotny robotnik samorządowy otrzyma zasiłek po upływie czasu, za który zostało wypłacone odszkodowanie.

Inaczej traktuje ustawodawstwo zakłady samorządowe, zatrudniające robotników sezonowych. Tu podlegają zabezpieczeniu niewykwalifikowani robotnicy samorządowi, pracujący przy „robotach budowlanych, ziemnych, brukarskich, drogowych, kolejowych, wodnych (budowlanych, regulacyjnych), meljoracyjnych, w żegludze śródlądowej i przy spławie, oraz w cegielniach". Zakłady te płacą do F. B. wkładkę, wynoszącą 4% zarobku, tj. zakład płaci 2%, a robotnik też 2%!

Zakłady te jednakże nie podlegają obowiązkowi zabezpieczenia w wypadku, jeśli roboty trwają normalnie krócej niż 6 miesięcy w roku, za wyjątkiem robót meljoracyjnych, gdzie przepisy zwalniają od obowiązku zabezpieczenia nawet w razie trwania robót mniej niż 8 miesięcy. Również nie mają prawa do zabezpieczenia robotnicy, którzy przed przystąpieniem do omawianych robót sezonowych podlegali w innych zakładach pracy obowiązkowi zabezpieczenia mniej niż 13 tygodni!

Jak widzimy jest robotnik sezonowy dwa razy bity: po pierwsze pracuje bardzo krótki czas w roku, a po drugie ze swoich skromnych zarobków płaci do F. B. cztery razy tyle, co pracownik stały. Pozatem duża część robotników sezonowych wogóle nie ma prawa do zabezpieczenia i pozostaje przez większą część roku bez środków do życia. Tem więcej, że naogół pracują tylko przez 3 dni w tygodniu za przeciętnie 3—4 zł. dziennie. Zarobek tygodniowy wynosi więc aż 9—12 zł., w większych ośrodkach trochę więcej.

Jeszcze gorzej obeszły się rozporządzenia z robotnikami na robotach publicznych. Pracownicy ci nawet nie są uważani za robotników sezonowych, jeśli roboty te prowadzone są z funduszów skarbu Państwa lub z Kasy samorządu terytorjalnego. Do tej kategorji zaliczane są również sumy przeznaczone w budżetach samorządowych „na zatrudnienie bezrobotnych". Odnośne rozporządzenie przewiduje, że 60 proc. kosztów wydatkowanych na prowadzone roboty publiczne winny stanowić zarobek zatrudnionych przy nich pracowników.

Robotnicy ci wcale nie mają prawo do zabezpieczenia i po krótkim okresie robót publicznych dosłownie umierają z głodu.

Coprawda, ustawa przewiduje, że Rada min. może „w wypadkach przedłużającego się szczególnie niekorzystnego stanu rynku pracy" zarządzić wypłacanie zapomóg doraźnych dla bezrobotnych, którzy wyczerpali ustawowe zasiłki. Taksamo przewidziana jest pomoc doraźna dla bezrobotnych, którzy nie nabyli prawa do zasiłku ustawowego, a jednak byli zabezpieczeni przez najmniej 20 tygodni. Jednakże w jednym i drugim wypadku decyzja wypłaty uzależniona jest od tego, czy budżet F. B. na bieżący rok zdolen jest pokryć te wydatki. A wiemy wszyscy, że takie ograniczenie zupełnie uniemożliwia wypłatę zasiłków doraźnych. Zważyć przytem trzeba fakt tragiczny, że jako tydzień pracy liczy się 6 dni roboczych i świąt za wyjątkiem niedziel. Skoro więc roboty trwają normalnie 3—4 dni w tygodniu, to chyba robotnik musi być cudotwórcą, ażeby w krótkiej porze letniej przepracować pełne 26 tygodni, potrzebne do uzyskania zasiłków. W ten sposób najmniej 60% pracujących i opłacających wkładki do F. B. nigdy zasiłków oglądać nie będzie.

Ustawa znów idzie z „pomocą" i przewiduje owe zmniejszenie dni pracy w tygodniu, zaliczane do owych 26 tygodni. Ale niema się co łudzić, gdyż p. v. min. Rożnowski oświadczył delegacji, która w tej sprawie interwenjowała, że zależy to od ilości zarejestrowanych faktycznie, na mocy pełnych 26 tygodni, uprawnionych bezrobotnych, co okaże się najwcześniej we wrześniu. Dalej dla „pocieszenia" bezrobotnych ustawa przewiduje 30 do 50% świadczeń dla robotników „których zarobek tygodniowy nie przekracza pełnego umówionego zarobku za 3 dni pracy", ale znów pod warunkiem pokrycia budżetowego F. B.. Takich obiecanek zawiera ustawa jeszcze więcej.

Wykonywanie tych wszystkich przepisów pozostawia ustawa w dużej części samorządom. Może to i słuszne, że miasta, wsie i powiaty wyręczają obw. F. B. Lecz ta sprawa ma i drugą stronę medalu. Samorządy, od których ci robotnicy są bezpośrednio zależni — mówimy szczególnie o samorządach reakcyjnych i kierowanych przez urzędników sanacyjnych i komisarzy — są w trudnościach pieniężnych i mają pozatem do spełnienia „określone z góry" cele polityczne. Niewykluczone więc są wypadki, że pieniądze przeznaczone na bezrobocie, zużyte będą na inne cele, i że do robót publicznych przyjmowani będą przedewszystkiem ludzie „regimowi". Pamiętamy w jaki sposób postępowano z funduszami t. zw. Komitetu Obywatelskiego. Samorządy reakcyjne bez ceremonji zastępują robotników stale potrzebnych do niezbędnych prac samorządowych, przez tańszych robotników bezrobotnych, nazywając te roboty „publicznemi", czyli świadomie pogłębiają nędzę i bezrobocie. W niektórych komisarskich miastach bezrobotny nie otrzyma roboty, jeśli nie przyniesie własnych narzędzi pracy. Inspektorzy pracy tłumaczą się, że nie mają ingerencji w tego rodzaju gospodarkę samorządową! Polityka ta trochę przypomina kozła w charakterze ogrodnika! Wyjątek tu stanowi socjalistyczny samorząd łódzki, który w miarę sił i środków łagodzi ciężkie położenie robotników.

Wreszcie „srogie" kary! Skoro zakład samorządowy nie wypełni swoich obowiązków wobec F. B. władza samorządowa (!) pociąga kierowników tych zakładów do odpowiedzialności na mocy przepisów służbowych lub umownych... Jesteśmy spokojni, że kruk krukowi itd. Samorząd jest piękna rzecz i ma swoje szczytne zadania do spełnienia. Niesłusznem jednak wydaje mi się, jeśli władze starają się używać samorząd czy „niby-samorząd" do systematycznego umniejszania praw pracowniczych. Pracownicy samorządowi już prawie mają dosyć tej „specjalnej" opieki, wyróżniającej ich od innych pracowników.

Stefan Haupa.

JAN BOJER 8

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Później zaczęły się żniwa, co żyło musiało wyjść na pola, a trzej młodsi bracia pracowali najgorliwiej, nie ze względu na dobro gospodarstwa, ale dlatego że żniwa to żniwa, było to poprostu opętanie, które im przenikało do krwi. Pewnego dnia pracowali właśnie w prażącem słońcu na północnych zboczach, dokładając wszystkich sił, gdy Ola kaprawemi oczami mrugnął do Jana i nie przestając zagarniać grabiami, spytał: — Słyszałeś, jak głośno śpiewała dziś Jonetta? — Jan kopnął grabie, że siano frunęło w powietrze i zachichotał: — No tak, alboż nie wiesz, że dostała list? — Tamten zaokrąglił usta i gwizdnął. — List? — Tak, — od tego gagatka z miasta. Hi, hi! — Jan wciągnął głowę między ramiona i zgarbił się, nie przerywając jednak swego zajęcia. A oto nadjechał też Nils na drabiniastym wozie, na który miano teraz nakładać siano. Nils słyszał tę całą rozmowę, zatrzymał konia i krzyknął głośno: — Tak, zdaje mi się, że nie dość jeszcze krewniaków sprowadziliśmy sobie z tej cygańskiej wsi na dole. — Tuż za nimi postępowali Anna i Piotr, odwracając siano. Oboje usłyszeli te słowa, a Anna zagryzła wargi. Tedy Piotr podszedł parę kroków, z grabiami w ręku i rzekł: — Strzeż się Nilsie i stul, proszę swój parszywy pysk! — Młodzik o krągłej bezwąsej twarzy spojrzał na Piotra z szyderskim uśmiechem. — Zgoda, będę się strzegł taksamo, jak ty się strzegłeś! — Piotr nie był porywczy, ale głos jego drżał teraz: — Jeśli nie będziesz zachowywał się przyzwoicie, to dalibóg, wyrzucę cię z folwarku! — W tej chwili jednak tamci dwaj podeszli bliżej, jakby pragnąc pomóc młodszemu bratu, który nie przestawał szydzić, równocześnie udeptując siano na wozie: — Nie masz powodu puszyć się już teraz, nie wylazłeś jeszcze z jaja. Poczekaj trochę, nie tak wnet jeszcze będziesz ty gospodarzem.

Któregoś dnia zaczęła się słota, tedy Piotr wziął plecak i ruszył ku dolinie; słyszał o dwóch cielnych krowach, które podobno były do sprzedania. Niełatwo było mu rozstać się z Anną, ale ostatecznie nie wybierał się przecież do Ameryki. A oto maszeruje dziarsko gościńcem i czuje się prawdziwie w swoim żywiole. Niejedno wydaje się łatwiejszem do zniesienia, gdy człowiek wydostanie się czasem na szerszy świat. W obrębie folwarku najchętniej się tylko wałęsa i rozmyśla, jakby się zabrać do tego czy tamtego. W dniu, kiedy sam obejmie rządy na folwarku, ludzie zobaczą niejedno, czego dotąd nigdy nie widzieli. A gdy nadejdzie gazeta, tyle w niej jest rozmaitych spraw, o których radby pomówić z innymi, ale w domu są przecież wszyscy jak dzicy ludzie, tak starzy jak młodzi. Wcale to zresztą przyjemnie przechodzić tak obok różnych folwarków i odkrywać wszędzie, coby tu i tam mógł zmienić i ulepszyć, gdyby był właścicielem. Na wielkich folwarkach budynki są często takie spróchniałe, że niemal się walą, pomimo że w pobliżu jest las, a piękne słoneczne zbocza zarastają kartowate brzozy. W zimie nie starczy paszy dla bydła, w lecie uprawa roli jak za czasów Adama i Ewy. Złości go to wszystko, ale to taka złość, co człowiekowi wprost dobrze robi. Piotr budzi się i ożywia całkiem, nie kręci się wciąż na jednem miejscu i nie musi patrzeć bezustannie na tesame rzeczy. Gdy kiedy obejmie folwark, musi wstąpić do zarządu gminy, a musiałoby się dziwnie złożyć, gdyby mu się nie udało dokazać tego, by któregoś dnia kolej wiła się przez tę dolinę. I maszerując tak prosto nosa oblicza w myśli, o ileby to wszystkie folwarki podniosły się wtedy w cenie.

Wreszcie siada na skraju drogi, zapala fajkę i rozmyśla w dalszym ciągu. Szczerze mówiąc, to uważa, że szkoda go na zmarnowanie się w takim zakątku. Te trzy mile do morza i zetknięcia się z ludźmi, z każdym rokiem wydają mu się dłuższe. A w dół i w górę doliny siedzą ci starzy chłopi, wierzący jedynie w biblję i w książeczkę kasy oszczędności. Johan Sverdrup i wolnomyślicielstwo mogą się szerzyć i agitować tam poniżej jak im się żywnie podoba, do tej okolicy nie dotrą nigdy.

Piotr Norset wypuszcza powietrze nosem i zapomina wstać. Niebo jest szare a chmury deszczowe osuwają się na góry, łąki i stogi siana wyglądają wilgotno, a dworki wokół zdają się mieścić samych karłów. Przypomina sobie, jak to kiedyś w zimie, na polowaniu, zabłąkał się w górach. Całkiem nagle mgły nieprzeniknione zasnuły świat, a równocześnie rozsrożyła się śnieżyca, że nie mógł dojrzeć własnej ręki. Nareszcie udało mu się dotrzeć na nartach do jakiegoś szałasu. Drzwi były wprawdzie zamknięte, lecz wyrwał okno i wsunął się do wnętrza. Było to prawdziwem zbawieniem, gdy wreszcie rozniecił ogień

Przegląd prasy

—o—

ECHA RINTELENADY

„Czas" w artykule wstępnym zapytuje: „Czy nie zawiele hałasu?" — dokoła afery p. Rintelena — i dodaje:

„Zachodzi jednak pytanie, — czy należało nadawać temu epizodowi taki wielki rozgłos, czy jego załatwienie w ciszy biur MSZ nie było właściwsze?"

Zapewne, możnaby było załatwić sprawę flagi dyskretnie, gdyby dyplomata niemiecki nie był jej wyniósł sam na ulicę... Z drugiej strony niewłaściwe zachowanie się tego radcy legacyjnego, który, choć nie jest nowicjuszem, zapomniał, że arena dyplomatyczna nie ma nic wspólnego z innemi arenami, mogłoby nie być z taką wrzaskliwością rozpinane na „własnych drutach" przez prasę sanacyjno-brukową. Stan rzeczy znają już wszyscy i dziś zaciekawienie podsyca ona różnemi plotkami, które nie wspólnego nie mają z obroną godności państwa.

Pułkownikowska „Gazeta Polska" polemizuje z prasą niemiecką, przedstawiającą p. Rintelena, jako stronę obrażoną. Pisze ona:

„Dzienniki niemieckie utrzymują, wbrew wynikom przeprowadzonego ścisłego dochodzenia, że zajście miało charakter złośliwej obrazy p. Rintelena i jego uczuć narodowych. Utrzymują ponadto kłamliwie, jakoby miało miejsce „wtargnięcie" do mieszkania p. Rintelena.

Tylko bardzo osłabionym nerwom można przypisać zarówno niezwykle i tak przekręcone „wystąpienie" p. Rintelena, jak i histeryczne zakłamanie się prasy niemieckiej oparte jakoby na bardzo indywidualnych i bardzo nieścisłych relacjach autora niecielkawego przedstawienia".

Ale, jak widać z konfiskaty „Naprzodu", w niezwykłych dokonanej warunkach w 12 godzin po wyjściu numeru — są to t. zw. konfiskaty centralne — to, o ile nie była ona wynikiem jakiegoś niepojętego nieporozumienia, czy wręcz telefonicznej mistyfikacji — i w Warszawie nerwy nie wszystkim dopisywały...

Koniec końców, dziennik nasz, wychodzący na terytorjum polskiem, a nie opolskiem, uległ konfiskacie za relację taką, jaka się dostała i uwierzytelniła w prasie warszawskiej.

Aby tem śmielej móc wytykać stronie niemieckiej jej nerwowe miotanie się — powinna półurzędówka obecnego ustroju zbadać, kto to w Warszawie popadł w chęć „zwinięcia chorągiewki" i eksperymentował na naszym dzienniku.

Nie dlatego, że to nas dotyczy — powracamy do tego epizodu: „w walce o chorągiew" wypadł ten moment tak nie w porę, że komuś należy się zań chyba fora ze dwora...

JESZCZE O ROCIE

„Słowo" wileńskie po omówieniu sprawy Rintelena krytykuje już tylokrotnie uznany za niefortunny, tekst „Roty", bez której nie obyło się na obchodzie „święta morza". Mianowicie pisze:

„Żadna pieśń znanego nam narodu europejskiego nie zawiera zaklęcia: „ nie będę dostawał po pysku". Któżby to mógł śpiewać? — Murzyni w Ameryce, papuasi, jacyś heloci, nawykli do poniżenia, jakieś plemiona przeklęte (?). A przecież „plucie w twarz" to w hierarchji obelg jeszcze jedno miejsce wdół od otrzymywania po pysku".

Nie udał się, zaiste, ten wiersz Konopnickiej, ale — raz uznany za patrjotyczny i antyprusk pokutuje niezmiennie, jako hymn.

NA MARGINESIE WYPADKÓW ZDRADY I SZPIEGOSTWA

Pod tytułem Czyja to wina? pisze „Piast":

Warszawski „Kurjer Poranny", pisząc o mnożeniu się w Polsce wypadków zdrady i szpiegostwa, takie podaje przyczyny tego, nader smutnego objawu:

„Powstała u nas klika, która zamyka się w sobie, uważając się za państwo, a nawet stawiając się przed państwem.

Klika ta, dopuszcza w swoje obozy różnych demagogów, byle tylko liczba zwolenników rosła, byle jej tylko przyklaskiwali. W ten sposób wiele osobników najmniej odpowiednich, ma dostęp do najdonioślejszych spraw państwowych, a ich natura podła, korzysta z tych udogodnień, dla uprawiania zdrady kraju. Jest to, stan zatrważający, jeżeli zważymy że zbyt wielu wojskowych i cywilnych musiało państwo stracić za zdradę główną.

To właśnie zamykanie się pewnego obozu w klikę, która nie dopuszcza do krytyki o nim, uważając krytyków za swoich wrogów, to utrudnia kontrolę nad osobnikami, którzy się dostają do partji odrazu z potwornymi zamiarami.

Poziom moralny tych ludzi jest niski, za to, mają wybujałą żądzę używania, pyszałkostwo i chęć życia nad stan, a lekkomyślność ich, nie licuje zazwyczaj ze stanowiskiem, godnością i poborami. To wszystko prowadzi podobnego rodzaju osobnika na śliskie ścieżki zdrady i szpiegostwa, ku wielkiej szkodzie Ojczyzny".

A czyja to wina? — łatwo się domyśleć ze słów na początku podanych.

Prawdziwy obraz wyborów niemieckich

Nie da się zaprzeczyć, że powiększenie liczby posłów hitlerowskich z 110 na 230 jest dla nich powodem do głoszenia zwycięstwa. Jak jednak przedstawia się ten częściowy rezultat na tle całości? Socjaliści przy wyborach do parlamentu w r. 1930 otrzymali 8'5 miljona głosów, obecnie 7'9 miljonów — strata 700 tys. Komuniści mieli w 1930 r. 4'5 miljona głosów, obecnie 5'3 miljona — zyskali 800 tys. głosów, czyli że obie partje robotnicze utrzymały swój stan posiadania.

Ten stan wyraża się też w liczbie mandatów. Socjaliści mają obecnie 133 mandaty tj. — z uwzględnieniem spadku z powodu rozłamu — o 3 mniej. Komuniści mają 89 zamiast poprzednich 78 mandatów — zyskali 11. Razem więc obie partje robotnicze mają 222 mandaty, poprzednio 214 — czyli że obecnie mają o 9 więcej. Tak więc o „klęsce" partji robotniczych absolutnie mówić nie można.

Faktem jest, że w obrębie obu tych partyj nastąpiło pewne przesunięcie sił, mianowicie komuniści zyskali pewną ilość głosów i mandatów na szkodę socjalistów. Najważniejszą jednak jest rzeczą, że hitlerowcy nie potrafili zrobić wyłomu w masie wyborców obu partyj; przyrost hitlerowski nastąpił wyłącznie kosztem stronnictw burżuazyjnych.

Jest to zjawisko decydujące o obecnej sytuacji politycznej Niemiec. Po utworzeniu cesarstwa niemieckiego w r. 1871 istniały dwie wielkie partje burżuazyjne: liberali i konserwatyści. Pierwsi reprezentowali wielki i mały przemysł, urzędników i inteligencję miejską, drudzy wielkich i małych rolników pod kierownictwem junkrów. Według naszego pojęcia liberali byli przedstawicielami kapitalizmu pieniężno-bankowego, konserwatyści ziemskiego.

Obecnie z liberalizmu nie pozostało prawie śladu. Już za cesarstwa a jeszcze silniej po przewrocie w r. 1918 liberali rozpadli się na dwie grupy: na narodowych liberałów (późniejsza partja niemiecko-ludowa) i demokratów (późniejsza partja państwowa). Pierwsza partja z poprzednich 27 mandatów spadła na 7, druga z 20 na 4. Masa wyborców obu tych partyj przeszła do Hitlera — on w ten sposób stał się spadkobiercą i przedstawicielem kapitalizmu miejskiego, co mu jednak nie przeszkadza nazywać się partją „robotniczą".

Konserwatyści na tym przewrocie wyszli nieco lepiej. Po rewolucji w 1918 r. przezwali się partją niemiecko-narodową i uratowała bodaj część dawnej swej siły, mając jeszcze 37 mandatów. Ta resztka nie przedstawia między dwoma

---

na kominie i w kociołku roztopił śnieg. W nocy jednak, kiedy drżąc lekko z zimna, leżał na tapczanie, dziwny do niego przyszedł gość. Mała utykająca kobieta, podobna do jego matki, zakrzątnęła się koło ognia i zapaliła sobie glinianą fajkę, także podobną do tej, jaką zwykła palić matka. A Piotr leży na tapczanie i przygląda się. Nagle kobieta zwraca się do niego i powiada: „Strzeż się Piotrze przed tem, co czytasz. Niejednego doprowadziło to już do ostatecznej nędzy". Gdy dźwignął się z posłania, stara znikła. Z pewnością mu się śniło. Ale od tego czasu niechętnie zbliżał się do matki. Możliwe, że to głupstwo i przesąd, tak jednak było, czy chciał czy nie chciał. I często też sobie zadawał pytanie, czy ta jego matka jest mu właściwie życzliwa.

Równocześnie jednak, kiedy on tu siedział i palił i rozmyślał, w Norset dokonywały się rzeczy, skierowane przeciw niemu.

Bracia zajęci byli tego dnia kośbą, bo kosa tnie lepiej w deszcz, siostry też były na łące i grabiły trawę, a gdy wrócili do domu, byli wszyscy pięcioro tacy przemoknięci, że woda z nich ociekała. — Nasz gospodarz to frant — rzekł Nils — lepiej mu się podoba spacerować po równym gościńcu w płaszczu i pod parasolem. Ale gdzie to jego żona, gospodyni na folwarku? — Matka wyjaśnia, że Anna czuje się dziś niedobrze i została na poddaszu nad spiżarnią, a może się nawet położyła. Wobec tego są przy obiedzie sami swoi, a Ola mruga oczyma i mówi: — Tak, tak, niema się czego obawiać, jeśli kto tak łatwo zarabia pieniądze jak Piotr. — Zato traci je też znacznie łatwiej — dodaje Jan. — Czyżby? Traci? — Tak, wiem, że tam dalej w dolinie ma długi.

— Matko, czy wiesz, że wypędził mnie wczoraj? — dodaje Nils.

Stara wlepia weń oczy. Nils jest jej oczkiem w głowie. — Co ty mówisz? Piotr cię wypędził? — Tak, mam na to świadków — powiada Nils, wyciągając pod stołem swe długi nogi. Obaj starsi bracia potwierdzają jego słowa i oświadczają, że słyszeli to na własne uszy. Matka robi posępną minę, tymczasem jednak tem raźniej zajada.

— Niedługo czekać, a wyrzuci nas wszystkich razem — odzywa się Jonetta.

— Gdyby przynajmniej matka mogła pozostać — cicho odzywa się Jan.

Stara przez chwilę wpatrywała się w łyżkę, którą jadła, wreszcie Ola podejmuje znowu: — Matko, jak myślicie, co stanie się z folwarkiem, gdy ten drab obejmie kiedyś to wszystko?

Podniosła głowę, kolejno powiodła po nich oczyma i westchnęła. — To się wie, ale co można począć? Jak sądzicie, co mam zrobić? — Mówiąc to, przesuwała wskazującym palcem wzdłuż kantu stołu.

Bracia zamienili szybkie spojrzenie, a po chwili ozwał się Ola: — Jużeśmy niejedno omówili między sobą, ale nie wiemy przecie, czy wy matko, zgodzicie się na to?

Spojrzała na trzech chłopców. Co oni tak omawiali między sobą?

A gdy skończyli jeść, Jan rzekł: — Może byłoby najlepiej przejść do wielkiej izby, jeśli mamy omówić tę sprawę.

Taką zrobił propozycję, jakkolwiek przecież i w tej izbie byli tylko sami swoi. — Komuż to niedowierzasz, Jonecie czy może mnie — pyta Lina.

— Jeśli potraficie trzymać język za zębami, to żadnej.

Ola wstaje więc pierwszy i skierowuje się do dużej izby, a tamci idą za nim powoli, jedno za drugiem. Co oni mają do omawiania? Matka przystaje na chwilę, jakby niepewna, podążając ostatecznie za tamtymi, wzdycha znowu i ciężej opiera się na lasce.

Wieczorem wraca Piotr z dwiema cielnemi krowami, nie całkiem trzeźwy, jako że po dobiciu targu zawsze się przecież musi oblać interes. Oświadczył, że zaraz musi ruszyć do miasta, inaczej może się zdarzyć, że krowy ocielą się, zanim je zapędzi na targ. — Teraz na targ, w czasie żniw? — pyta Anna, która przyszła teraz do wspólnej izby. — Dość przecież ludzi na folwarku — odparł — a najgorsze roboty mamy już za sobą. Zresztą nie zostanę tam przecie do Bożego Narodzenia.

Ale nazajutrz rano gdy z poddasza zeszedł na śniadanie, spotkał Olę i Jana, obydwu w niezwykle słodkiem usposobieniu. A zaledwie skończył jeść, zaprosili go do najlepszej izby i poczęstowali wódką. Spojrzał na nich podejrzliwie, zastanawiając się, do czego też mogą zmierzać, usiadł jednak między nimi i przyjął poczęstunek.

Nareszcie Ola wyłuszcza sprawę. Chciałby brata poprosić o grzeczność, ale może żąda zawiele, w każdym razie prosi, by mu tego nie brał za złe. Na południu, poniżej, jest tyle pięknych folwarków do nabycia, w odległości zaledwie jednej mili od miasta, a ludzie mówią, że tak szybko można tam dojść do majątku, a do miasta tak bliziutko, siąść na konia i raz, dwa, trzy, już człowiek jest na miejscu. Jeśli się naprzykład wozi do miasta mleko, to z powrotem można zabrać wytłoczyny. W browarach dostaje się te wytłoczyny prawie darmo, a przecież to znakomita pasza do tuczenia wołów i świń. Piotr wybałusza oczy i wpatruje się w Olę, nie wiedząc dokąd to zmierza, ale rychło się dowiaduje. Brat mruga oczyma i powiada, że nie bardzo wie, jakby potrafił gospodarować w tu dolinie na tem uboczu i w tak trudnych warunkach tutejszych, gdyby mu się nawet udało kupić folwark. Otóż chodzi o to, czy Piotr zechciałby mu pomóc i poręczyć za niego, gdyby w południowej Norwegji udało mu się coś kupić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

olbrzymami z prawej i lewej strony poważniejszej siły. Faktem jest, że olbrzymia część dawniejszych wyborców konserwatywnych, w szczególności średni i mali rolnicy, przeszli do Hitlera tak, że Hugenbergowi pozostała garstka prawdziwych junkrów i trochę zachodnio-niemieckich fabrykantów. W ten sposób Hitler stał się spadkobiercą i kapitału ziemskiego.

W łonie mieszczaństwa utrzymało się tylko centrum i jego przyczepka: bawarska partja ludowa. Jest to wynik raczej religijnego niż gospodarczo-politycznego światopoglądu. Katolicyzm jako mniejszość wyznaniowa jest w ciągłej walce z większością protestancką; ma on za sobą olbrzymią potęgę kościoła, wpływowy kler i starą organizację — to mu pomogło do odparcia ataku hitlerowskiego. Centrum wykorzystuje też to swoje stanowisko; stanowi siłę, bez której dotychczas — i w przyszłości — żadna większość, żaden urząd nie może przyjść do skutku.

W ten sposób hitlerowcy zjednoczyli całą prawie protestancką burżuazję w swych szeregach, stając się jednym zwartym blokiem przeciw klasie robotniczej. Z całego przebiegu ostatnich kilku lat wynika, że w obozie hitlerowskim zebrali się inteligenci miejscy, rzemieślnicy, chłopi, urzędnicy — wszystko jako jednolity front przeciw klasie robotniczej i z zamiarem złamania tego frontu. To się jednak nie udało; są wyłomy, są rysy i szczerby, ale mur proletarjacki stoi niezachwiany.

Czego chce ten blok antyrobotniczy? Chce on wyjść z kryzysu, poprawić swe położenie kosztem klasy robotniczej. Do tego dąży się zapomocą redukcji płac, zapomocą obniżenia zarobków dla bezrobotnych, zapomocą przerzucenia ciężarów państwowych na klasę pracującą. Liberalni fabrykanci i konserwatywni chłopi stali się faszystami w tym celu, aby zyskami na robotnikach utrzymać się przy swym stanie posiadania.

Niestety, wobec tego jednolitego bloku klasa robotnicza jest rozdwojona. Komuniści mają powód do triumfu, do głoszenia, że ich walka z socjalistami przyniosła im sukces. Ale czy klasa robotnicza w całości ma z tego jakąś korzyść? Czy klasa robotnicza zyskała coś na tem, że komuniści wzmocnili się o kilka procent kosztem socjalistów? 222 mandaty robotnicze, gdyby tworzyły jeden blok, byłyby siłą, zdolną do odparcia wszystkich ataków drugiego bloku. Gdyby istniała możliwość porozumienia się z centrum i z bawarską partją ludową, istniałaby większość 319 głosów, wobec której hitlerowcy z narodowcami byliby bezsilną mniejszością. Możnaby wtedy — jak to było w poprzednim parlamencie — jeżeli nie utworzyć wspólny rząd, to przynajmniej rząd nie jawnie faszystowski i zapomocą tzw. polityki tolerancyjnej utrzymać się przy władzy wbrew Hitlerowi i Papenowi. To są jednak wobec realnego położenia niemożliwości i dlatego nietylko demokracja niemiecka, ale i klasa pracująca stoi wobec niepewnej a groźnej przyszłości.

Wiadomości polityczne

—o—

PROJEKT SKRÓCENIA SŁUŻBY W PIECHOCIE

W min. spraw wojskowych omawiane są projekty skrócenia służby wojskowej. Skrócenie to jednak dotyczyłoby jedynie służby strzelców w piechocie, która zostałaby ograniczona do 15 miesięcy, natomiast czas służby w innych formacjach ma pozostać ten sam.

ZMIANY W DYPLOMACJI I ADMINISTRACJI

Jak słychać, na stanowisko posła polskiego w Moskwie po p. St. Patku, który idzie na ambasadora do Paryża, upatrzony jest p. Łukaszewicz, obecny poseł polski w Wiedniu.

Dnia 15 bm. wyjeżdża na urlop dotychczasowy komisarz rządowy m. Gdyni p. Zygmunt Zabierzowski, z którego ma już więcej na to stanowisko nie wrócić. Z dn. tym obejmie urzędowanie w charakterze komisarza rządowego p. Seweryn Czerwiński, dotychczasowy inspektor samorządowy w Min. Spraw Wewnętrznych.

Dotychczasowy zastępca komisarza rządu m. Gdyni p. Bederski opuścił już to stanowisko i mianowany jest starostą warszawskim. Następcą jego jest p. Włodzimierz Szaniawski, dotychczasowy zastępca naczelnika wydziału w ministerjum komunikacji.

UPROSZCZENIE FORMALNOŚCI PASZPORTOWYCH

Od 7 sierpnia, na zasadzie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych odpadną przy wyrabianiu paszportów zagranicznych świadectwa kwalifikacyjne, które dotychczas sprawiały wyjeżdżającym bardzo wiele kłopotu, a były tylko niepotrzebną formalistyką.

CZECHOSŁOWACJA OGRANICZA WJAZD STUDENTÓW-POLAKÓW

Konsulaty czechosłowackie w Polsce otrzymały instrukcje co do stosowania ograniczeń przy wydawaniu wiz, udającym się do Czechosłowacji studentom polskim. Mają być one wydawane tylko tym, którzy już poprzednio studja swoje tam rozpoczęli. Powodem tego jest brak miejsc na czechosłowackich wyższych uczelniach.

JAK KS. SEIPEL PO ŚMIERCI URATOWAŁ RZĄD AUSTRJACKI

Dnia 2 bm. odbyło się w parlamencie austrjackim głosowanie nad wotum nieufności dla rządu Dollfussa. Za wnioskiem głosowało 81 posłów, przeciw także 81 tak, że wobec równości głosów wniosek upadł. Jeden głos zadecydował o losie rządu, a głos ten zawdzięcza — śmierci ks. Seipla. Mianowicie chrześc. soc. w 3 godziny po zgonie ks. Seipla sprowadzili na głosowanie jego zastępcę i ten głos przeważył szalę. Gdyby ks. Seipel był umarł w godzinę po głosowaniu, rząd byłby upadł.

KRAJE RZESZY PRZECIW RZĄDOWI PAPENA

W Radzie państwa (Izba wyższa parlamentu niemieckiego, składająca się z mianowanych przez rządy krajów Rzeszy członków) przedstawiciele rządów Bawarji, Wirtembergji, Badenu i kilku jeszcze krajów wnieśli protest przeciw usunięciu rządu pruskiego i mianowaniu Papena komisarzem. Papen tak bał się tego protestu, że ani sam nie przyszedł na posiedzenie ani nie pozwolił delegatom pruskim wziąć w niem udziału. Oczywiście protest ten ma znaczenie tylko teoretyczne, ale moralne jego znaczenie jest wielkie, piętnując bezprawie.

KOBIETY W NOWYM PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Mimo zwiększenia liczby mandatów ilość wybranych kobiet zmniejszyła się z 39 na 36. Stało się to głównie dlatego, ponieważ hitlerowcy nie postawili ani jednej kobiety jako kandydatki. Najwięcej kobiet (15) miała frakcja socjalistyczna, komuniści mają 10, centrum 6, nacjonaliści 3, niemiecko-ludowi i bawarska partja ludowa po jednej. Pisma niemieckie stwierdzają, że najstarszym członkiem nowej Izby, a więc prezydentem ze starszeństwa, jest znana komunistka Klara Zetkin, licząca 75 lat. Jest jednak pytanie, czy będzie mogła przewodniczyć, ponieważ jest chorą. Poza tem rząd dołoży starań, aby jej do przewodnictwa nie dopuścić z obawy, aby z trybuny prezydjalnej nie wypowiedziała paru cierpkich uwag pod adresem rządu.

POGROM W TUNISIE

Donoszą z Paryża że w mieście Sfax w Tunisie doszło w końcu lipca wskutek zatargu między żydowskim kupcem, a jego arabskim służącym do poważnych starć między arabską a żydowską ludnością Sfaksu. Przeszło 1000 Arabów wtargnęło do dzielnicy żydowskiej i uszkodziło wiele domów, oraz poraniło ciężko wielu kupców żydowskich i rabina. Dopiero interwencja oddziałów wojskowych przywróciło spokój. W mieście panuje rodzaj stanu oblężenia.

Pracownicy gminni rozpoczęli walkę o swoje słuszne prawa

STRAJK POWSZECHNY PRACOWNIKÓW GMINNYCH WE LWOWIE

Rokowania między gminą m. Lwowa a pracownikami miejskimi wskutek niechlujnego prowadzenia pertraktacyj przez prezydjum miasta zostały zerwane.

Prezydjum gminy m. Lwowa pismem, opatrzonem podpisem prezydenta, przysłało następujące oświadczenie:

„Prezydjum miasta przychyli się na życzenie pracowników do zastosowania progresji w obniżce płac przy zachowaniu globalnych kwot, uzyskanych z przeprowadzonej już 10 proc. obniżki płac. W szczególności proponuje prezydjum miasta obniżkę płac o 5 proc. w kategorjach VII, VI, o 8 proc. w kategorji V, o 10 proc. w kategorjach IV—III, o 13 proc. w kategorji II i o 15 proc. w kategorji I-szej.

Dodatki rodzinne nie ulegną żadnej obniżce. Zasady i szczegóły ew. progresji mogą być omówione w pertraktacjach.

2) Prezydjum miasta zgadza się na przyznanie urlopów jeszcze i w roku obecnym aż do chwili wejścia w życie pragmatyki dla pracowników w wymiarach szerszych, niż to przewidziano obowiązującą ustawą z r. 1922 i w tym celu przedłoży radzie miejskiej odpowiednie wnioski już na najbliższem posiedzeniu.

3) Odnośnie do sprawy mundurów prezydjum miasta podtrzymuje nowy plan rozdziału mundurów zaproponowany na wiosnę br. przez dyrekcję. Prezydjum miasta jest skłonne przeznaczone na ten cel kredyty w kwocie 171.954 zł. odnośnie do pracowników kolei elektr., 29.911 zł. odnośnie do pracowników zakładów oświetlenia przekazać pracownikom albo do rozdziału między interesowanych w formie ryczałtów gotówkowych.

4) O ileby w którymkolwiek z zakładów wydane zostały zarządzenia w kierunku wstrzymania automatycznego posuwania się do wyższych szczebli płac z powodu wysługi lat, prezydjum miasta nakaże bezzwłocznie cofnięcie tych zarządzeń.

5) Prezydjum miasta, odnosząc się jaknajżyczliwiej do postulatów związku pracowników co do gruntu pod budowę Domu związkowego, przedłoży tę sprawę w najbliższym czasie Radzie miejskiej do uchwalenia.

6) Jeszcze w ciągu b. r. zostanie przedłożony Radzie m. do uchwalenia projekt pragmatyki służbowej dla pracowników miejskich".

2 TYSIĄCE ROBOTNIKÓW ODRZUCA PROPOZYCJE MAGISTRATU

Zebranym 2 tysiącom robotników odczytano pismo prezydjum magistratu, poczem wywiązała się dyskusja w której zabierali głos tow.: Witwicki, Harlender, Robotycki, Ulanowski, Miziuk, Mikuś, Bamburowicz, Krzewniak, Mac, Böttcher, Kiszko, Hoffman i Dąbrowski. Mowcy poruszyli szereg spraw będących przedmiotem konfliktu, a ostatni postawił wniosek o proklamowanie strajku oświadczając przytem, że pracownicy miejscy gotowi są na obniżkę płac o ileby przeprowadzono równocześnie obliżkę cen gazu, prądu elektrycznego i t. d.

Przemówienia poszczególnych mowców przyjmowane były huraganem oklasków, zaś niemilknące okrzyki „hańba im", „do zwycięstwa", „strajk" świadczyły o rozgoryczeniu pracowników.

Po przemówieniach za strajkiem tow. Kiszki i przeciw strajkowi tow. Hofmana zebrani jednogłośnie przegłosowali wniosek proklamowania strajku.

Wybrano komitet strajkowy, do którego weszli tow.: Dąbrowski, Reis, Szuszkiewicz, Lorfink, Krywuta, Mizerowski, Tylko, Góral, Bötcher, Żółtowski. — W skład drugiego komitetu weszli pp.: Kiszko, Szpulerkiewicz, Tyrcha, Pawłowski, Kowalski, Wójtowicz, Pycyna, Kucki, Korabiński i Zmora.

Ponadto, domyślając się, że komitet ten, jak wyraził się jeden z mowców pójdzie „spocząć", wybrano 3 komitety ewentualne.

Tow. Kusznir im. Okr. Rady Zw. Zawod. Małopolski Wsch. i Wołynia zaakceptował, że zorganizowani klasowo robotnicy poprą walkę pracowników gminnych, walkę do zwycięstwa.

W strajku biorą udział wszystkie działy lwowskiej gospodarki miejskiej a mianowicie: tramwaje, elektrownia, wodociągi, gazownia, zakład czyszczenia miasta, kanalizacja, teatr, rzeźnia, betoniarnia, plantacje, zakład pogrzebowy, aprowizacja, zakład dezynfekcyjny, oraz wszyscy robotnicy magistraccy.

Ruch zamarł we Lwowie

WOJSKO OBSADZIŁO ZAKŁADY

O godz. 1 w nocy z środy na czwartek wszystkie zakłady miejskie obsadzone zostały przez wojsko. Policja i wojsko pełni służbę ochronną. Oddziały 6 płk. lotniczego i 6 płk. dywizjonu samochodowego oraz różni fachowcy z innych pułków są zbierani i odstawiani do gazowni, elektrowni i zakładu czyszczenia miasta. Na ulicach już wczesnym rankiem zauważono żołnierzy pracujących przy robotach kanalizacyjnych, pod silną ochroną policji i wojska.

Władze komunalne urządziły dwie konferencje, na których zastanawiano się nad możliwościami uruchomienia środków komunikacyjnych na wypadek gdyby strajk przeciągnął się.

„KOMITET OBYWATELSKI" ŁAMISTRAJKÓW

Pod szumną nazwą „Komitetu obywatelskiego zorganizowały się różne wypędki i szumowiny zrzeszone w różnych organizacjach „państwotwórczych", innych wylęgarniach konfidenckich, a to celem podjęcia się funkcji łamistrajków-

skiej. Zgraja łamistrajków podszywających się pod miano „obrońców Lwowa", czy też pod firmą cierpiącego już na uwiąd starczy „legjonu młodych" zapomina, że duża część faktycznych obrońców Lwowa znajduje się w szeregach strajkujących. Organizacje łamistrajków podobno zgłosiły już swój akces do objęcia posterunków pracy na wypadek dalszego strajku. Prezydjum miasta i federacja b. wojskowych wydały odezwę skierowaną przeciw strajkującym. Oczywiście wszystko to strachy na lachy.

STRAJK MA PRZEBIEG IMPONUJĄCY WIELKA SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCYCH

Ani jeden pracownik nie stawił się w zakładach do pracy, a punktualnie z uderzeniem godziny 12 w nocy wszyscy solidarnie opuścili posterunki pracy.

Humorystyczne jest oświadczenie figurki zakładów elektrycznych p. Barwicza, który w swoich wywiadach w jednym z lwowskich brukowców „informuje", że w zakładach miejskiej kolei elektrycznej „nie zjawił się ani jeden łamistrajk i z tego powodu tramwaje stanęły", tak, jakby jednym łamistrajkiem można było uniemożliwić — strajk!

W ASYŚCIE POLICJI ŻOŁNIERZE ZAPALAJĄ LAMPY

Wczoraj wieczorem krążyły po mieście silne patrole wojskowe i policyjne, a w ich asyście chodzą żołnierze i zapalają lampy uliczne.

Narazie, dopóki się nic nie popsuje, jest gaz, woda i światło. Co może się stać, gdy zaszwankuje jakaś maszyna, strach pomyśleć, choć strajkujących zastępują inżynierowie, oficerowie, oraz techniczne zakłady wojskowe.

STARANIA INSPEKTORA PRACY O NAWIĄZANIE ROKOWAŃ

Inspektor Pracy zwrócił się do Komitetu strajkowego celem nawiązania wstępnych rokowań, które zaczęły się o godz. 6 m. 40.

TELEGRAMY

—o—

WZROST OBIEGU BILONU

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). Agencja „Press" donosi, że obieg bilonu w dniu 10 lipca wynosił 261'9 miljonów zł., zaś w dniu 31 lipca wzrósł na 267'6 miljonów.

POWRÓT P. PREZYDENTA

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). P. prezydent Rzplitej powrócił dziś w godzinach porannych do Warszawy i wyjechał do Spały.

CO TEN POSEŁ Z BB PRZESKROBAŁ?

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). Sekretarjat klubu BB komunikuje, że poseł tegoż klubu Koniarek został zawieszony w prawach członka klubu i organizacji do wyjaśnienia postawionych mu zarzutów jako wójtowi gminy.

DYREKTOR MBP W WARSZAWIE

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). W niedługim czasie przybędzie do Warszawy dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy p. Butler. Wizyta jego ma charakter nietylko kurtuazyjny, ale będą też omówione sprawy dotyczące międzynarodowej organizacji pracy.

P. DEWEY W WARSZAWIE

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). Były doradca Banku Polskiego p. Charles Dewey przybywa jutro do Warszawy. Przyjazd p. Deweya ma charakter prywatny jako wiceprezesa fabryki mydła.

SPÓR O EKSTERYTORJALNOŚĆ RINTELENA

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). Wobec twierdzenia radcy poselstwa niemieckiego p. Rintelena, że przez wywieszenie flagi polskiej w ogródku przy jego mieszkaniu została naruszona jego eksterytorjalność dyplomatyczna, agencja „Press" stwierdza, że Rintelen wynajmował tylko parterowe mieszkanie bez prawa używania ogródka. Fakte ten został stwierdzony na podstawie kontraktu zawartego między p. Rintelenem a właścicielem domu p. Bieleckim.

PIORUN UDERZYŁ W ODDZIAŁ ŻOŁNIERZY

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). Z Kowla donoszą, że w tamtejszym powiecie w czasie ćwiczeń wojskowych rozszalała burza, w czasie której piorun uderzył w grupę żołnierzy. 4 zostało zabitych, 8 ciężko rannych, z których 2 zmarło w drodze do szpitala.

POD JAKIEMI WARUNKAMI CENTRUM ZAWRZE KOMPROMIS Z HITLEREM

Paryż, 4 sierpnia. Były minister w rządzie Brüninga, członek partji centrowej Stegerwald udzielił przedstawicielowi „Excelsiora" wywiadu, w którym m. in. oświadczył: Co się tyczy możliwości porozumienia między narodowymi socjalistami a centrum w sprawie utworzenia rządu pruskiego, to współpraca centrum z hitlerowcami byłaby możliwa tylko wtedy, gdyby się hitlerowcy wyrzekli manewru skierowanego przeciw konstytucji. Centrum w żadnym wypadku nie zgodziłoby się na kompromis dwuznaczny. Dalej oświadczył Stegerwald, że nie wierzy, aby Niemcom groził zamach stanu ze strony hitlerowców.

Monachjum, 4 sierpnia. W artykule zatytułowanym „Decydujące tygodnie" organ hitlerowców „Voelkischer Beobachter" pisze: „Uprawiana od lat przez Brüninga taktyka wykluczania narodowych socjalistów od rządów, przez co zyskiwał poparcie socjalistów, — skończyła się już bezpowrotnie. Ludzie ci usiłują dalej zachować pozory jakoby wierzyli, że jeśli o nas chodzi, mają do czynienia z zupełnie niegroźnymi obywatelami niemiecko-narodowymi. A przecież sprawa jest jasna: nie myślimy zupełnie o braniu w czemkolwiek udziału i albo zachowamy sobie zupełną swobodę, jak dotąd, lub obejmiemy kierownictwo, nie troszcząc się, czy się to innym spodoba czy nie. Jeśli chodzi o poruszaną wielokrotnie kwestję koalicji z centrum to należy sprawę postawić wyraźnie: jesteśmy trzykrotnie silniejszą partją od centrum. Na czterech ministrów może być tylko jeden minister z centrum. Wszystkie zatem poważniejsze ministerstwa i decydująca władza będzie musiała spoczywać w rękach naszych. Sprawa jest jasna — na żadne wykręty miejsca niema. Jeżeli centrum zdecyduje się pozostać przy marksizmie, zdobędzie sobie miano wroga państwa i narodu."

ZBRODNIE HITLEROWCÓW

Wrocław, 4 sierpnia. W Sośnicy koło Gliwic przejeżdżający w motocyklu dwaj osobnicy oddali szereg strzałów rewolwerowych do dwóch patrolujących policjantów, z których jeden został raniony śmiertelnie a drugi odniósł ciężką ranę postrzałową w nogę. Sprawcy zbiegli, zostali jednak w parę godzin po zamachu ujęci. Obaj są członkami oddziału szturmowego Hitlera. W związku z dzisiejszym zamachem na policjantów dokonano w lokalu oddziału szturmowego w Gliwicach rewizji za bronią. W ręce policji wpadły dwa ręczne karabiny maszynowe i 400 naboi oraz 7 rewolwerów wraz z amunicją. Kilka osób aresztowano.

Berlin, 4 sierpnia. Ubiegłej nocy doszło znów w różnych miastach Niemiec do aktów teroru. W Melaukach w powiecie Łabiawskim w Prusiech Wschodnich nieznani sprawcy wrzucili do budynku sądowego bombę, która wzniecila pożar. Straty materjalne są bardzo duże, ponieważ pastwą płomieni padły księgi hipoteczne i akta sądowe. W Szczytnie (Ortelsburg) wrzucili nieznani sprawcy do składu towarów bombę, która również wywołała pożar i wyrządziła znaczne szkody. Trzy podobne zamachy bombami wzniecającemi pożar dokonane także w Monachjum, a to dwa na domy towarowe i jeden na kiosk stowarzyszenia młodzieży socjalistycznej.

Berlin, 4 sierpnia. Prezydent rządowy w Kilonji wyznaczył nagrodę w wysokości tysiąca marek za wskazanie sprawcy zamachu bombowego na tamtejszą synagogę.

Berlin, 4 sierpnia. Dziś w południe odbyła się rada ministrów, która zajmowała się kwestją walki z aktami teroru. Postanowiono, że o ile sytuacja nie ulegnie poprawie rząd Rzeszy wystąpi z jak najenergiczniejszemi środkami do walki z terorystami.

ZASTRZELENIE BANDYTY

Berlin, 4 sierpnia. Podczas pościgu za pewnym niebezpiecznym bandytą na ulicach Szczecina doszło dziś do ostrej szczelaniny między ściganym a policją. W toku strzelaniny bandyta został zastrzelony. Od zbłąkanych kul odniosło 5 przechodniów ciężkie rany postrzałowe. Między rannymi znajduje się również pewna kobieta.

WALKA W AUSTRJI O UMOWĘ POŻYCZKOWĄ

Wiedeń, 4 sierpnia. Komisja główna Rady Narodowej przyjęła dziś protokół lozański 11 głosami przeciw 10.

LOT PROF. PICCARDA W STRATOSFERĘ

Bern, 4 sierpnia. Prof. Piccard czyni ostatnie przygotowania do lotu w stratosferę. Obecnie przeprowadza próbę aparatów i instrumentów co potrwa około 8 dni. Start spodziewany jest z końcem przyszłego tygodnia.

MILJONOWE OSZUSTWO

Paryż, 4 sierpnia. „Matin" donosi o miljonowem oszustwie, jakiego systematycznie dopuszczała się pewna paryska firma spedycyjna na szkodę francuskich towarzystw kolejowych. Ponieważ koleje francuskie przewidują dla towarzystw spedycyjnych znaczne ulgi taryfowe przy transportach pewnych gatunków towarów, firma deklarowała swe przesyłki jako te, które otrzymują największe ulgi. W ten sposób koleje francuskie narażone zostały na straty olbrzymie, idące w grube miljony.

WYBUCH W FABRYCE

Rzym, 4 sierpnia. W fabryce metalowej wydarzył się wybuch kompresora do zgęszczania powietrza, wskutek czego 4 robotników zostało zabitych, a 3 odniosło rany ciężkie. Przyczyna katastrofy nie została ustalona.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Wedle doniesień z La Paz rząd boliwijski postanowił odrzucić żądanie państw neutralnych Ameryki Południowej, wzywające obie strony do wycofania wojsk na pozycje zajmowane przed rozpoczęciem kroków nieprzyjaznych.

EGIPT ZRYWA Z SOWIETAMI

Londyn, 4 sierpnia. „Times" donosi z Kairu, że rząd egipski wezwał sowieckiego przedstawiciela handlowego w Egipcie do opuszczenia kraju, ponieważ nie dotrzymał warunków, pod jakiemi zezwolono mu na pobyt w Egipcie.

SENATOR BORAH ZA SKREŚLENIEM DŁUGÓW

Nowy Jork, 4 sierpnia. W mowie wygłoszonej w Minneapolis w stanie Minnesota senator Borah wypowiedział się ponownie za skreśleniem długów wojennych. Oświadczył on, że światowa konferencja gospodarcza będzie bezcelowa, jeśli nie będą przedtem załatwione problemy: **reparacyjny, długów wojennych i rozbrojenia**. Stany Zjednoczone powinny we własnym interesie podjąć inicjatywę w tym kierunku, gdyż tylko uregulowanie tych problemów umożliwi im wybrnięcie z obecnego kryzysu gospodarczego. „Powtarzane jest często zdanie — mówił Borah — że jeżeli Stany Zjednoczone skreślą długi wojenne, to wówczas spadnie na nie cały ciężar wydatków wojennych. Rzecz ma się wprost przeciwnie: teraz my ponosimy koszta wojny i będziemy je musieli ponosić, aż nie pozostanie Stanom Zjednoczonym nic innego, jak ogłosić bankructwo."

ZMIANA W RZĄDZIE HOOVERA

Waszyngton, 4 sierpnia. Amerykański minister handlu Lamont podał się do dymisji. Nowym ministrem handlu mianowany został Roy Chapin, przewodniczący Hudson Motor-Car Comp. w Detroit.

WOJNA MIĘDZY BOLIWJĄ A PARAGWAJEM

Nowy Jork, 4 sierpnia. Obradująca w Waszyngtonie konferencja państw neutralnych Ameryki Południowej wystosowała do Boliwji i Paragwaju notę, w której wzywa oba państwa do powstrzymania się od wszelkich akcyj wojennych, wycofania wojsk do pozycyj zajmowanych przed rozpoczęciem konfliktu i oddania sporu do rozstrzygnięcia neutralnemu sądowi rozjemczemu. Państwa neutralne zaznaczają wreszcie, że nie uznają żadnych zmian terytorjalnych powstałych w następstwie operacyj wojskowych.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Państwa neutralne Ameryki Południowej zawiadomiły Boliwję i Paragwaj, że w razie wybuchu wojny między obydwoma państwami, państwa neutralne zarządzą blokadę obu walczących krajów.

UWAGI

—o—

STRAJK — GWOŹDZIEM DO TRUMNY PP. PREZYDENTÓW

Sprowokowani robotnicy gminni podjęli walkę. Rachunek do wyrównania został przedstawiony. Podstępnej taktyce prezydjum Magistratu robotnicy przeciwstawili proletarjacki czyn.

Pisałem już o fałszu i obłudzie, o kłamstwie i nieszczerości działania całej sanacyjnej gospodarki magistratu, której nieszczerość zaznacza się na każdym kroku konsekwencją wydarzeń i ich nielogiczności.

Samo prowadzenie pertraktacyj wykazało lekceważenie pracowników gminnych, które doprowadziło do strajku. Strajk jest wynikiem biegu wypadków, okresu sanacyjnej ery, a dojrzał i rozwinął się „za panowania" mianowanego prezydjum, które swem brakiem taktu dowiodło jeszcze raz, że nie dorosło do wysokości swego zadania. Obserwując niechlujne prowadzenie pertraktacyj stwierdzić trzeba, że strajk zainscenizowany został jako posunięcie polityczne, zmierzające do osłabienia wpływów związku. Chwycono się go jako środka mającego sparaliżować wzrastający i umacniający się z każdym dniem ruch klasowy na terenie zawodowym.

Moment obniżenia płac, był tu tylko pretekstem, zwłaszcza że reprezentacja robotników wykazała dużo dobrej woli, by prowadzić pertraktacje. Do walki dziś stanęły dwie siły. Z jednej jednolity zorganizowany i świadomy swych celów robotnik, z drugiej strony lekkomyślność i nieumiejętność nakreślonego własnego nieprzemyślanego programu.

Nie ulega wątpliwości, że robotnicy w walce tej zwyciężą, bo zwyciężyć muszą. Robotnicy w jednolitym froncie przeciwstawiają się polityce prezydjum miasta, polityce przypadku, polityce zmienności, polityce, którą cechuje brak konsekwencji w załatwianiu najżywotniejszych interesów i bezplanowości.

Trwający strajk będzie gwoździem do trumny domorosłym gospodarzom sanacyjnej gospodarki miejskiej.

Z sali koncertowcj

—o—

TENOR MAREK WINDHEIM

Reklama, jaka poprzedziła koncert p. Windheima. tym razem głosiła go tenorem „Nowojorskiej Opery Metropolitan", która w świecie muzycznym posiada ustaloną pierwszorzędną markę. Lecz nie wszystko, co pochodzi z tej Opery Nowojorskiej, jest pierwszorzędne a tem mniej „znakomite". Oprócz ról pierwszorzędnych są i partje dalszego rzędu; a do jakich p. Windheima zaliczyć należy, osądziła już sama publiczność po wtorkowym jego koncercie.

P. Windheim jest przedewszystkiem muzykalny, co uwydatnił przy odśpiewaniu pieśni starowłoskich. Sam głos ma charakter liryczny, w średnicy nikły, a wysokie tony są forsowane. Najwięcej p. Windheim posługuje się tzw. „voix mixte", co użyte z nadmiarem nawet chwilami nuży. Najwięcej powodzenia zaskarbiły mu ludowe pieśni, choć publiczność od „znakomitego tenora" Opery Nowojorskiej spodziewała się raczej repertuaru operowego. Więcej powodzenia p. Windheim mógłby może mieć, śpiewając w mniejszej sali koncertowej, gdyż w nader skąpo wypełnionej sali Teatru Wielkiego głos ten się gubił i w dalszych rzędach był ledwie dosłyszalny.

Grd.

BEZROBOTNY, pogrążony w ostatecznej nędzy, z żoną i dwojgiem dzieci, chory na płuca, zwraca się tą drogą do serc współczujących, o jakąkolwiek pomoc doraźną, mogącą uratować go wraz z rodziną od codziennego przymierania głodem. Adres, pod którym szlachetni ofiarodawcy zgłaszać się mogą: Władysław Ławrocki, Lwów, Bartosza Głowackiego 34.

KRONIKA

MORD NA TLE SPORU O MIESZKANIE. — Onegdaj w nocy doszło na Lewandówce do krwawej zbrodni. W domu przy ul. Jagiellońskiej mieszkał kolporter gazetowy Orzechowski z żoną. Do mieszkania jego wprowadził się jako sublokator Władysław Dziad ze swą kochanką, Jadwigą Baran. O północy w czasie kłótni Dziad rzucił się na Orzechowskiego, zadając mu nożem szereg śmiertelnych ciosów. Orzechowski padł martwy, żona jego została zraniona przez zbrodniarza w nogę. Sprawcę mordu aresztowano.

KRWAWA NOC WE LWOWIE. W ciągu nocy z środy na czwartek przywieziono na pogotowie ratunkowe Teodora Maćkowa, robotnika, poranionego ciężko przez nieznanych sprawców, którzy go napadli na ulicy; następnie Wincentego Milanowskiego, ślusarza, pokłutego ciężko nożem w głowę przez napastnika.

—ooo—

Lwów w perspektywie dnia

—o—

Henrykowi Ludwikowi, em. maj. WP. skradziono w Kasie Chorych przy ul. Bragierowskiej portfel z dokumentami i gotówką 300 zł., zaś Kleinmanowi N. w chwili, gdy przechodził przez pl. Solskich, skradziono zegarek z łańcuszkiem wartości 250 zł.

* * *

Tomaszewskiemu Andrzejowi z Drohobycza skradziono walizkę z instrumentami muzycznemi wart. 500 zł.

* * *

Do mieszkania niejakiego Świderskiego Józefa będącego na ćwiczeniach wojskowych, dokonali jacyś nieznani sprawcy włamania. Szkody wyrządzonej nie zdołano ustalić z powodu nieobecności Świderskiego.

* * *

Gruberowi Leonowi, Rynek 17, jacyś złodziejaszkowie, po włamaniu się do mieszkania, skradli garderobę wart. 500 zł.

* * *

W aresztach osadzono: Kasowicza Michała za włamanie się do sklepu bławatnego przy ul. Kołłątaja, — Panyszkę Mich. i Malskiego Aleks. schwytanych w chwili włamywania się do sklepu przy ul. Kotlarskiej 18, obydwóch podejrzanych o kradzież biżuterji na szkodę Kupferberga z Kotlarskiej 7, — Dmytrycha Władysława i Kozak Emilję za kradzież.

* * *

W szkole przy ul. Stelmacha, jak doniósł o tem do policji Bonowicz Emeryk, znaleziono granat armatni. W Zakładzie Dzieciątka Jezus przy ul. Paulinów w bramie znaleziono podrzucone dziecko płci żeńskiej.

* * *

Do mieszkania rotmistrza Flenzera przy ulicy Pszczelnej jakiś sprawca strzelił z rewolweru przez zamknięte okno.

* * *

Samobójstwo usiłowały popełnić: Karp Berta, lat 32, z ul. Na Bajki 11. przez powieszenie, Handzel Regina z ul. Sadłowskiego 14, przez wypicie jakiejś trucizny w ogrodzie Kościuszki. W obydwóch wypadkach interwenjowało pogotowie.

Również targnęła się na swe życie, usiłując otruć się gazem Józefa Teklówna. Ponadto Marja Orlewicz usiłowała się otruć kwasem solnym. Powodem rozpaczliwego kroku kobiet brak pracy.

* * *

Do Szpitala powszechnego przewieziono: Mużyn Janinę z ul. Skarbkowskiej l. 35, u której stwierdzono zatrucie gazem świetlnym, Fryszkę Romana z Zamarstynowa, u którego lekarz stwierdził rany tłuczone na obu ramionach.

* * *

Do aresztów policyjnych zamknięto: Perlesa Józefa z ul. Na Błonie 44 za sprzeniewierzenie kwoty 380 zł. na szkodę firmy Kurzer Albert z ul. Gródeckiej.

—ooo—

Z PROWINCJI

DWUNASTOLETNI CHŁOPIEC POWIESIŁ SIĘ Z POWODU DRUGIEGO OŻENKU OJCA. W Przedmieściu pod Tarnopolem powiesił się 12-letni chłopiec z tego powodu, że ojciec jego ożenił się po raz drugi.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Historja jednego buhaja

—o—

Historja tego buhaja zaczęła się właściwie dopiero po jego śmierci. Kupił go w Mysłowicach kupiec krakowski p. Engelstein, sprowadził do krakowskiej rzeźni miejskiej i tam po uboju okazało się, że buhaj był chory. Zniszczono więc nie nadające się do użytku mięso, a resztę po przeparowaniu sprzedano w taniej jatce, co przyniosło 92 zł.

Z tej sumy magistrat potrącił sobie: 11 zł. 50 gr. za korzystanie z taniej jatki, 18 zł. 40 gr. za przeparowanie, 3 zł. 15 gr. za wagę i 4 zł. 60 gr. za koszta wyrębu, razem 37 zł. 65 gr.; kupcowi pozostało 54 zł. 35 gr. Aliści z tego musiał zapłacić jeszcze: 2 zł. tonażowego, 12 zł. 60 gr. akcyzy, 3 zł. podatku obrotowego (co za wspaniały „obrót") i 18 zł. 30 gr. za świadectwo lekarskie ze stemplem, razem 35 zł. 90 gr. Suma ze sprzedaży mięsa nadającego się widocznie do użytku skoro je sprzedano w taniej jatce stopniała do 18 zł. 45 gr. A ponieważ koszta **dwukrotnych** oględzin weterynaryjnych załadowania i wyładowania buhaja jeszcze za jego życia, frachtu i robocizny wyniosły razem bagatelkę 22 zł. 50 gr., więc p. Engelstein do sprzedaży za pośrednictwem taniej jatki dopłacił tylko 4 zł. 5 gr.

Skromnie! Pozostaje tylko jedno małe pytanie. Za co właściwie niefortunny kupiec musiał zapłacić 37 zł. 65 gr. za możność sprzedaży przez tanią jatkę, skoro w rezultacie nietylko ani grosza z tej sprzedaży nie miał, ale musiał jeszcze dopłacić?

Przegląd gospodarczy

—o—

EMISJA BANKNOTÓW 100-ZŁOTOWYCH

W myśl uchwały rady Banku Polskiego, wypuszczona będzie niebawem nowa emisja banknotów 100-złotowych. Nowe 100-złotówki będą nosić podobiznę księcia Józefa Poniatowskiego, z drugiej zaś strony ornamentację w postaci girlandy. Wykonane będą na cienkim papierze, na wzór banknotów amerykańskich. W obiegu pieniężnym ukażą się w listopadzie.

POCZTA POLSKA NAJDROŻSZĄ W EUROPIE

Dla poczty pierwszym warunkiem wielkich obrotów i tem samem zwiększonych dochodów, jest niska taryfa, umożliwiająca najszerszym sferom obywateli posługiwanie się urządzeniami pocztowemi. Tymczasem taryfa pocztowa polska jest faktycznie najwyższą w całej Europie i przekracza nawet wysokość taryfy pocztowej krajów, których wskaźniki kosztów utrzymania są niewspółmiernie wyższe, aniżeli w Polsce.

List krajowy o wadze 20 gr. kosztuje w przeliczeniu na walutę szwajcarską 17'4 w Polsce, podczas gdy w Anglji kosztuje 11'9, w Niemczech 9'88, we Francji 10'2, we Włoszech 13'5, w Austrji 14'6. Jeszcze gorzej przedstawia się cennik taryfy pocztowej polskiej na listy zagraniczne, a mianowicie: list o wadze 20 gr. kosztuje:

w Anglji 19'8 cnt. szw.,
w Austrji 29'2 cnt. szw.,
w Szwajcarji 30 cnt. szw.,
we Francji 30'4 cnt. szw.,
w Niemczech 30'8 cnt. szw.,
we Włoszech 33'8 cnt. szw.,
w Polsce 34'7 cnt. szw.

Podobne dysproporcje między taryfą pocztową polską a taryfą pocztową w innych krajach zachodzą również i w odniesieniu do innych przesyłek pocztowych.

5-DNIOWY TYDZIEŃ PRACY W AMERYCE?

Prezydent Hoover odbył naradę z członkami gabinetu oraz przedstawicielami życia gospodarczego w sprawie wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy. Ostatecznych postanowień nie powzięto. Min. pracy Doak wyrazi pogląd, że 5-dniowy tydzień pracy mógłby stanowić regułę również i w czasach normalnych.

KOMUNIKATY

ORGANIZACJA MŁ. TUR MAŁOP. WSCH. Zapowiedziane na 15 bm. spotkanie organizacyj nie odbędzie się.

Egz. Kom. Okr.

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza członków organizacyj robotniczych i sympatyków, chętnych i posiadających głos i słuch muzykalny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego, jakoteż miłośników muzyki, umiejących grać na instrumentach, do zgłoszeń, celem założenia orkiestry symfonicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Zgoda", ul. Piesza L. 2, I piętro.

Z kraju i ze świata

—o—

ODSZKODOWANIE DLA OFIAR KATASTROFY POD TCZEWEM. Blisko 30 osób, które padły ofiarą katastrofy kolejowej pod Tczewem występuje do gdańskiej dyrekcji kolejowej z żądaniem odszkodowania za odniesione rany i straty materjalne.

ARESZTOWANIE W MOŚCICACH. Sensację wywołało w Tarnowie aresztowanie inż. Czołchana z Mościc. Przybył w tej sprawie do Tarnowa p. prokurator dr. Szypuła z Krakowa, który prowadził dochodzenia, zarządził aresztowanie i przewiezienie aresztowanego do więzienia w Krakowie.

KRWAWY NAPAD W BOGUMIŁOWICACH POD TARNOWEM: 4 OSOBY RANNE. W nocy z 3 na 4 sierpnia dokonano śmiałego napadu bandyckiego na dom Bernarda Tiedar w Bogumiłowicach (pow. Tarnów). Nieznany narazie osobnik wtargnąwszy do mieszkania, poranił w śnie ciężko siekierą Leona i Dorę Schlöngerów, a przedewszystkiem zadał ciężkie rany w głowę i w piersi Dorze Schlönger, a Leonowi w głowę. Lżej zranił Bernarda Tiedar i jego żonę. W groźnym stanie odwieziono Schlöngerów do szpitala powszechnego w Tarnowie, gdzie Leon Schlönger walczy ze śmiercią. Tiederów lżej rannych pozostawiono opiece domowej. Przypuszczalnie tłem napadu były porachunki osobiste. J. E.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO NA G. ŚLĄSKU. Onegdaj o godz. 12 w południe udał się 20-letni bezrobotny Józef Wiśniewski na „biedaszyb", położony koło huty „Franciszka", celem wydobycia węgla. Podczas pracy zasłabł i spadł w głąb szybu, gdzie zadusił się wydobywającemi się gazami. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyła kolumna sanitarna. Zaznaczyć należy, że cała rodzina Wiśniewskich znajduje się bez pracy.

ŚLEDZTWO W GŁOŚNEJ SPRAWIE ZABÓJSTWA NACZELNEGO DYREKTORA ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH KOEHLERA zostało już ukończone. W tych dniach sprawcy zabójstwa Juljanowi Blachowskiemu, b. pracownikowi Żyrardowa, został doręczony odpis aktu oskarżenia przez sąd okręgowy. B. postawiony w stan oskarżenia z art. 453 kk. i art. 15 przepisów przechodnich, na mocy czego sąd władny jest zastosować najwyższy wymiar kary. Prokuratura ograniczyła się do powołania świadków, którzy zilustrują sam przebieg zbrodni. Natomiast tło i istotne pobudki tragedji oświetlą świadkowie, których na rozprawę powołają obrońcy Blachowskiego, w osobach adwokatów Berensona i Gackiego. Liczni świadkowie odwodowi z różnych warstw społeczeństwa mają scharakteryzować podłoże zbrodni i wszystkie związane z nią okoliczności.

ARESZTOWANIE „ŻYDOWSKIEGO TASIEMKI". Śledztwo w sprawie zamordowania artysty Gotfryda w Warszawie ujawniło, że morderczyni Zośka Pomidor sprzedała rzeczy zrabowane u Gotfryda, niejakiemu Mojżeszowi Goldszwarcowi. Goldszwarc wiedział, skąd rzeczy te pochodzą, był wtajemniczony w morderstwo i milczał. Jest to znany paser i terorysta z placu Broni. Został on aresztowany i osadzony w więzieniu. Jak się okazuje, przeciwko Goldszwarcowi wpłynął szereg oskarżeń od osób, które teroryzował. Goldszwarc należał do „frakcji rewolucyjnej", skąd następnie przeszedł do żydowskiego oddziału BB. Pod „patrjotycznym" płaszczykiem uprawiał od dłuższego czasu swój proceder na terenie pl. Broni.

„STRZELCY" POBILI KSIĘDZA, SOŁTYSA I POSTERUNKOWEGO. W czasie odbywającej się w Konojedzie zabawy stow. młodzieży polskiej, której patronował ks. prob. Szurmiński z Wielkich Łąk, około godz. 23 wtargnęli na salę członkowie miejscowego „Strzelca" w towarzystwie posiłków ze „Strzelca" w Kościanie i rzucili się na uczestników zabawy. Poturbowali poważnie ks. prob. Szurmińskiego i poranili miejscowego sołtysa oraz dozorującego zabawę posterunkowego policji.

ZBROJNY NAPAD HITLEROWCÓW NA DOM POLSKI W OLSZTYNIE. Z Olsztyna donosi „Kurjer Poznański": Napaść prasy hakatystycznej na Bank Ludowy w Olsztynie dodała hitlerowcom odwagi do urządzenia zbrojnego napadu na Dom Polski w Olsztynie (Hotel „Concordia"), w którym mieszczą się biura organizacyj polskich. W nocy z soboty na niedzielę wtargnął do Domu Polskiego oddział umundurowanych i uzbrojonych w pałki gumowe hitlerowców. Hitlerowcy wmaszerowali do sal restauracyjnych, w których znajdowało się około 200 młodzieży. Wywiązała się rozpaczliwa walka między młodzieżą i hitlerowcami. Młodzież rzuciła się na przeciwnika z butelkami i innemi przedmiotami. W kilku minutach zjawił się wzmocniony patrol policyjny. Ale hitlerowcy go tak poturbowali, że musiał się cofnąć poza teren Domu Polskiego. Dopiero gdy przybył cały oddział policji zdołano hitlerowców po półgodzinnej walce rozbroić. Na miejsce wypadku przybyli sanitarjusze, zabierając do szpitala ciężko rannych hitlerowców. Wśród rannych znajdowali się także Polacy. W hotelu „Concordia" mieszkał czołowy kandydat Polskiej Partji Ludowej, dyrektor Banku Ludowego p. Juljan Malewski.

ZBŁĄKANI LOTNICY POLSCY MAJĄ ODPOWIADAĆ PRZED SĄDEM NIEMIECKIM. Urzędowe dochodzenia niemieckie w sprawie lotników polskich, którzy zbłądziwszy wylądowali na terytorjum niemieckiem, stwierdziły, że istotnie lotnicy nie rozporządzali wystarczającemi mapami i mogli się zabłąkać. Lotnicy polscy odpowiadać mają przed sądem za przekroczenia przepisów paszportowych. W związku z tem należy podkreślić, że w analogicznym wypadku, jaki się w tym samym czasie wydarzył z samolotem czeskim, lotnikowi czeskiemu pozwolono powrócić do kraju, wymierzając mu jedynie mandat karny za mimowolne przekroczenie przepisów paszportowych.

ŻYCIORYS ALBERTA THOMASA. Nakładem Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie ukazała się w książkowem wydaniu biografja długoletniego dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, przedwcześnie zmarłego A. Thomasa, pt. „Albert Thomas 1878—1932". Książka wydana jest w języku francuskim. W krótkim zarysie przedstawia ciężką walkę na terenie międzynarodowym o ustawodawstwo społeczne w całym świecie.

PLANY PROF. PICCARDA. Prof. Piccard przejechał przez Miluzę w automobilu ciężarowym, wiozącym gondolę jego balonu w drodze do Zurychu. Na zapytanie prof. Piccard oświadczył, że w czasie lotu nie będzie nadawał wiele wiadomości radjotelegraficznych, nie będzie miał bowiem dosyć czasu. Nie ma on zamiaru pobić swego ostatniego rekordu wysokości. Jest rzeczą możliwą, iż wzniesie się ponad 16.000 metrów, nie jest jednak wykluczone, że zatrzyma się poniżej tej granicy. Chodzi mu nie tyle o wysokość, ile o przeprowadzenie zamierzonych badań.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Pogarda śmierci" i „Podróż naokoło świata".
ATLANTIC (dawniej **LEW**) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Droga olbrzymów".
CHIMERA: Film naukowy „Tabu".
GRAŻYNA: „Strzała Erosa".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
LUNA: „Indyjska krew".
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Buster Keaton contra Charlie Chaplin",
OAZA: „Wielka gra".
PALACE: „Mistigri".
PAN: „Rozkoszna dziewczyna" i „Życie i przyszłość kobiety".
PASAŻ: „Czerwona zemsta" (Tim Mc Coy, 2 serje razem).
PROMIEŃ: „Romans kadeta".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Kobieta, która się nigdy nie zapomni", i „Lotnik".
ŚWIT: „Na dworze króla Artura".
UCIECHA: „Krwawy odwet" i „Pat i Patachon jako strzelcy".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 5 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 15.20: Gramofon. 16.10: Gramofon. 16.25: „Wśród książek". 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert orkiestry salonowej. 18.00: „O pędzie i liściu". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Cel i zadanie piorunochronu w lecie". 20.00: Koncert utworów Jana Straussa. 22.15: Feljeton aktualny. 22.30: Komunikaty. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 6 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.30: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom". 17.00: Koncert. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.00: Recital fortepianowy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka programowa. 20.00: „Na widnokręgu". 20.15: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowisko: „Rozkaz". 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—24.00: „Parada ebonitowych żołnierzy" (radjokabaret).

OGŁOSZENIA

Karpiński Wojciech unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.